

# SŁOWO

WILNO, Wtorek 18 września 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. z przesyłką 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadstane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20gr

## PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk  
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”  
DUKSZY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.  
GLEBOKIE—ul. Zamowa, W. Włodzimierow.  
GRODNO—Księg. T-wa „Ruch”  
HORODZIEJ—K. Smarzyński.  
IWIEŃCIE—A. Ossoling.  
KLECK—Sklep „Jedność”.  
LIDA—ul. Suwalska 13.  
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRODEK—Kiosk St. Michalskiego.  
N-ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.  
OSZMIANA—Spółd. Księg. Nauczyc.  
PINSK—Książnica Polska St. Bednarski.  
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.  
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”.  
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.  
WILĘJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.  
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”.  
WOLKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego

## Echa wizyty estońskiej.

Wizyta prezydenta republiki estońskiej w Stockholmie Tennisona była jednym z ważniejszych wydarzeń na tle polityki państw bałtyckich ostatniej doby. Przeszła ona względnie bez echa. Wypadek ten posiada bezwzględnie pierwszorzędnej wagi znaczenie nie tylko dla Estonii, ale dla innych państw bałtyckich. W ostatnich czasach mówiono powszechnie, że państwa te coraz mniej mają wspólnego ze Szwecją i ze Skandynawią umywa ręce wobec wypadków na terenie bałtyckim. Być może, głównym bodźcem do tych poglądów posłużyła wewnętrzna polityka Finlandii, która dotychczas reprezentowała orientację nawiązaną do Skandynawii, do solidarności z resztą państw bałtyckich się nie przyznawała, nadstawiając raczej ucha bezpośredniemu podstępom z Berlina lub Stockholm. Odkąd jednak kierunek tamtejszej polityki wewnętrznej wzięli w swe ręce zdecydowani radykalowie w fińskim pojęciu tego słowa, wewnętrzne niesnaski pomiędzy Szwedami i Finnami oddbiły się, rzecz zrozumiała, musieli też na polityce zagranicznej. Doszło do tego, że Szwedzi w Finlandii czuć się zaczęli jako mniejszość narodowa. Robiono im różne wstręty: zamazywano napisy szwedzkie nazw ulic i t. p. Ostatnio ma wyjść ustawa, która przewiduje, że napisy na znaczkach pocztowych Finlandii będą w jednym tylko języku fińskim.

Równocześnie prawie zaczęło się zbratanie fińsko-estońskie jako sąsiada najbliższego. Przypuszczano ogólnie, że o ileby Finlandia odwróciła się od Skandynawii, to oczywiście wszelka nić, łącząca dwa brzegi morza bałtyckiego, zostanie zerwana. Lecz oto p. Tennison składa wizytę królowi szwedzkiemu. Ten podejmuje go nadwyrzacznie i przez kilka dni trwają manifestacje szwedzko-estońskiego zbliżenia.

Wypadkiem tym, jakkolwiek, jak już zwróciliśmy uwagę, przeszedł on bez znaczącego echa, zainteresowały się głównie Sowiety. Nie czują one, po ostatnich, nieudanych atakach szpiegów ich w Szwecji, wielkiej do niej sympatii. Rade więc widzieć i w tem intrygę Anglii. A że właśnie Estonia uważana jest za „głównego wasala Anglii” na terenie państw bałtyckich—tem łatwiej więc publicystom sowieckim wysuwać wnioski. Ukazał się nawet taki artykuł, że Estonii „ciężka własna niepodległość” i że chciałyby ją jakoś „zlikwidować”. Niby oznaczać to ma, że Szwecja w przyszłości rozciągaćby mogła swój protektorat nad Estonią. Rzecz zgola nie do pomyślenia. Na terenie państw bałtyckich jedynie, być może naprawdę bezinteresownie zapartkowana w swą niepodległość jest właśnie Estonia. Tam właśnie niemożliwy jest podobny wypadek jak w Łotwie: zawarcia traktatu handlowego z Sowietami wbrew interesom i opinii całego narodu. Estonia jakkolwiek cierpi bardzo nad odcięciem jej dróg i całego rosyjskiego hinterlandu, przystosowuje cały swój handel, przemysł, całe życie gospodarcze, wszystkie interesy prywatne—interesom niepodległościowemu państwa. Gdy się zapyta przedstawiciela estońskiego ministerstwa spraw zagranicznych jaka jest linia polityki zagranicznej obecnego rządu, pada jedna i ta sama odpowiedź: jak zwykle w kierunku utrzymania przedewszystkiem niepodległości państwa. Insynuacje zatem prasy sowieckiej trafiają w dany wypadku aż nazbyt wyraźnie w próżnię. Wizytę Tennisona w Stockholmie należy rozpatrywać w zupełnie innej płaszczyźnie.

**KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT**  
**Józefa ZAWADZKIEGO**

Obecnie w nowym lokalu  
Włno, Zamkowa 22  
(naprzeciw kość. Św. Jana)  
poleca **KSIĄŻKI**  
ze wszystkich dziedzin  
oraz **NUTY** na wszystkie instrumenty.  
Książki zagraniczne na żądanie w najkrótszym czasie.

## SPRAWA PRZEDTERMINOWEJ EWAKUACJI NADRENI KONFERENCJA SZEŚCIU MOCARSTW.

GENEWA, 16. 9. PAT. Konferencja mocarstw, które podpisały pakt reński, przy udziale Japonii po trzygodzinnych obradach zakończyła się nakrótka przed godz. 2 po południu. Z okoliczności, że wszyscy mężowie stanu przyjęli zaproszenie lorda Cusshenduna do spożycia wspólnie śniadania, wyprowadzono niezbędną wnioskę o pomyślnym przebiegu rokowań. Kola francuskie są zadowolone z wyniku obrad, podkreślając przytem, że opróżnienie Nadrenji może nastąpić dopiero po zawarciu układu, obejmującego wszystkie sprawy. W kołach niemieckich zaznacza się wielką powściągliwość. Kola te wskazują na to, że osiągnięte porozumienie obraca się w ramach uchwał gabinetu Rzeszy.

Po konferencji wydano następujący komunikat: W wyniku trzeciej rozmowy, jaką prowadzili z sobą przedstawiciele Niemiec, Belgii, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Japonii, ustalono z zadowoleniem przyjęcie warunków, pod jakimi rozpatrywano ważne sprawy, które stanowiły przedmiot wymiany poglądów. Osiągnięte porozumienie w następujących punktach: 1) w sprawie podjęcia oficjalnych rokowań, dotyczących wysuniętego przez kanclerza Rzeszy żądania przedterminowej ewakuacji Nadrenji, 2) w sprawie konieczności całkowitego i ostatecznego uregulowania zagadnienia odszkodowań oraz powołania w tym celu komisji rzeczoznawców finansowych wspomnianych ó rządów; 3) w sprawie zasadniczej tezy o utworzeniu komisji konstytucyjno-pojednawczej. Skład, funkcjonowanie, zakres działania i trwania tej komisji będą stanowiły przedmiot rokowań między temi rządami.

Z komunikatu tego wynika, że wstępne rokowania mają przygotować grunt dla właściwych rozmów dyplomatycznych z udziałem doradców technicznych i że te rozmowy mają przynieść rozwiązanie całokształtu zagadnienia ewakuacji Nadrenji i odszkodowań. Wynika z tego nadto, że te dwie ważne kwestie zostały z sobą związane.

## Lord Cusshendune o rokowaniach.

LONDYN, 17. IX. PAT. Lord Cusshendune udzielił wczoraj wywiadu przedstawicielom prasy angielskiej, w której oświadczył, że w naradach przywrotnych, odbytych w hotelu Beau Rivage, zajął stanowisko zgodne z oświadczeniem wcześniej złożonym w Izbie Gmin, podkreślając pozytywne stanowisko Anglii do sprawy wcześniejszej ewakuacji Nadrenji. Minister dodał, że narady prywatne rozpoczęte na prośbę rządu niemieckiego, który wystąpił ma również z inicjatywą rozpoczęcia rokowań właściwych. Prawdopodobnie kwestie ewakuacji i odszkodowań wojennych omawiane będą łącznie.

Obszernie omówił lord Cusshendune sprawę odszkodowań i długów wojennych. Wielka Brytania nie zgodzi się na żaden układ, zmniejszający sumę długów sojuszników, zaciągniętych w Anglii, do sumy mniejszej, aniżeli wynosiła zobowiązania brytyjskie wobec Stanów Zjednoczonych. Nie może być również przyjęta propozycja skłonięcia bezpośrednio lub pośrednio Ameryki do zmniejszenia zobowiązań wojennych Anglii, względem tego państwa ustalonych w porozumieniu o konsolidacji długów. Wielka Brytania może nie tylko uszczęśliwić się z zaciągniętych zobowiązań, lecz może podnieść wysokość rat wojennych, przyjętych w porozumieniu z roku 1923. Pod tym względem rząd brytyjski nie zamierza domagać się ustępstw. Również nie może zgodzić się Anglia na jakiegokolwiek ofiarę finansową. Jeśli sprawlikiwidacji odszkodowań wpłyną na porządek dzienny, to wówczas może się okazać, że Niemcy będą mogli zaciągnąć nową pożyczkę, a wtedy nie będzie sprzeciwu, wzbierającego bankierom angielskim finansowania pożyczki.

W każdym razie rząd brytyjski uważałby ostateczne określenie sumy zobowiązań płatnych Niemiec za znaczne posunięcie naprzód sprawy ewakuacji.

## Prasa francuska gratuluje Briandowi.

PARYŻ 17. IX. PAT. Omawiając wczorajszy komunikat genewski, dzienniki składowe Briandowi powinszowania z powodu prowadzenia rokowań mistrzowską ręką. „Matin” i „Petit Parisien” podkreślają zręczność i zasługi Brianda, który po wyłączeniu wojny przyszedł kończy likwidację wojny minionej. „Echo de Paris” pisze, że wynikiem rokowań jest znaczne oczyszczenie atmosfery genewskiej.

## Konferencja Zaleski—Briand

GENEWA, 17. IX. PAT. W dniu 17 b. m. w dłuższej rozmowie ministrów Zaleskiego i Brianda omawiano przebieg i wyniki wczorajszej „Konferencji Sześciu”, jak również zastanawiano się nad znaczeniem zmian, jakie mogą powstać w dotychczasowym stanie bezpieczeństwa Europy wskutek ewentualnych wyników zapowiedzianych wczoraj oficjalnie rokowań co do żądania Niemiec przedterminowej ewakuacji Nadrenji.

Ustalono przytem, że przy rokowaniach, dotyczących składu przedmiotu oraz zakresu działania i czasu trwania projektowanej komisji konstytucyjno-pojednawczej, interesy Polski będą wzięte pod uwagę.

## Posiedzenie Rady Ligi.

GENEWA, 17. 9. PAT. Rada Ligi Narodów odbyła dziś przed południem posiedzenie publiczne, na którym przedewszystkiem odczytano do następnej sesji sprawę przyznania jednego miejsca w Komitecie ochrony kobiet i dzieci międzynarodowemu związkowi kobiet katolickich. Następnie Rada wyraziła zgodę na propozycję delegata włoskiego co do przedstawienia plenarnemu Zgromadzeniu Ligi wewnętrznego regulaminu międzynarodowego instytutu uzgodnienia prawa prywatnego w Rzymie.

Delegat fiński Prokope zaproponował następnie łącznie traktowanie sprawy osiedla uchodźców bułgarskich i bułgarskiej pożyczki stabilizacyjnej. Prokope stwierdził, że ostatnie trudności na drodze do przyjęcia pożyczki bułgarskiej zostały usunięte, wskutek czego Bułgaria obecnie może przyjąć pożyczkę w wysokości od 4 i pół do 5 mil. fun. szt.

Bułgarski minister finansów Molow podziękował Radzie za jej przyjazne stanowisko, zaznaczając, że pożyczka przyczyni się do wzmocnienia pokojowej polityki bułgarskiej i uczyni z tego kraju czynnik ładu i pokoju na Bałkanach.

W dalszym ciągu posiedzenia wysoki komisarz Ligi Narodów Fr. Nansen przedstawił obecny stan akcji na rzecz uchodźców ormiańskich i stwierdził, że do zakończenia tego dzieła potrzeba jeszcze 300 tys. funt. szt. Większa część tej sumy została już zapewniona. Między innymi Ormianie europejskiej przyrzekli na ten cel 100 tys. i. szt., a rząd niemiecki 50 tys. Liga Narodów musi przyjąć na siebie tylko koszty administracji, gdyż inne państwa obiecały przyjąć tej sprawie z pomocą. Sprawozdawca min. Zaleski wniósł o przekazanie sprawy ogólnemu Zgromadzeniu Ligi. W tym też duchu Radą powzięta uchwała, poczem posiedzenie odczytano.

## Prace w komisjach Ligi.

GENEWA, 17. IX. PAT. Pierwsza komisja Zgromadzenia Ligi, obradująca pod przewodnictwem Marinkowicza, zakończyła swe prace. Komisja przyjęła sprawozdanie o pracach komisji traktatowej, przy czym na życzenie Japonii sprawozdanie to będzie stwierdzało szczególne znaczenie jednolitego traktowania z punktu widzenia wszystkich mocarstw na terytorjach traktatowych.

## Plebiscyt w sprawie budowy pancerników.

BERLIN, 17. 9. PAT. Minister Spraw Wewnętrznych postanowił dopuścić do zbierania podpisów na urządzenie plebiscytu nad konstytucyjnym projektem ustawy, zakazującej budowy pancerników. Plebiscyt ten odbędzie się, jeżeli zebranych będzie 10 proc. głosów uprawnionych do głosowania, to jest jeżeli komuniści zdołają zebrać 4.000.000 podpisów.

## Wielkie szpiegostwo.

LUGANO, 17. 9. PAT. Jak donosi „Corriere del Itinio” policja wykryła organizację, której zadaniem było szpiegowanie obywateli włoskich, a nawet szwajcarskich, przycem otrzymane wiadomości przesyłane były rządowi włoskiemu.

## Zestawienia. Nadrenja. Kowno

Od zeszłego poniedziałku ogłoszeliśmy w Słowie cykl artykułów o pozycji Polski w polityce międzynarodowej. W naszych sądach i poglądach rozchodzimy się z większością prasy polskiej. To też pozwolimy sobie zreassumować te wszystkie tezy, których broniliśmy tu w ciągu tygodnia.

Dadzą się one streścić, jak następuje, w kolejności od spraw natury ogólniejszej do bardziej ciasnych.

1) Należy sobie zdać sprawę, że konfiguracja polityczna wielkich mocarstw zmieniła się zasadniczo w ostatnich kilku latach, tak nawet zasadniczo, że rok okupacji Ruhry, rok traktatu Wersalskiego bardziej podobny jest do przedwojennej konstelacji politycznej, niż do stanu obecnego. Przed wojną mieliśmy bowiem trójporozumienie, po wojnie mieliśmy chęć utrzymania owoców zwycięstwa przez koalicję, która powstała na gruncie trójporozumienia, dzisiaj zaś mamy anglo-franko-niemiecką kooperację, czyli konstelację państw, nieznaną ani w 1914, ani w 1923 r. (Te tezę wyjaśniliśmy szczegółowo w artykule „Serajewo, Wersal, Locarno” z 16 września).

2) Należy sobie zdać sprawę, że to, co nazywamy Ligą Narodów, politycznie przedstawia tylko teren anglo-franko-niemieckiej kooperacji i że nie istnieją na terenie Ligi możliwości tryumfu zdania mniejszych państw przeciw tym mocarstwom. Polityka Ligi Narodów—to polityka anglo-franko-niemieckiej kooperacji („Ten, kto się Wallenrodem zowie, nie jest Wallenrodem” z 12 września).

3) Zarówno potrzeba anglo-franko-niemieckiej kooperacji, jak i początki pacyfizm europejski tłumaczy się zastraszającymi aspiracjami Stanów Zjednoczonych i walka Europy o utrzymanie swojej produkcyjnej roli na globie („Anglia a Ameryka” z 13 września i „Co znaczy pacyfizm europejski” z 14 września).

4) Mówić, że „sprawa litewska nie została załatwiona dzięki bezsilności Ligi Narodów, mogą tylko ludzie, będący we wstępnej klasie orientacji politycznej. Zamiast „bezsilności Ligi Narodów”, która politycznie nie istnieje, trzeba wstawić „niechęć Berlina do załatwienia sprawy litewskiej” i poparcie tajnych życzeń Berlina ze strony p. Brianda („Niezałatwienie sprawy litewskiej przez Ligę Narodów” z 11 września).

Nasza sytuacja w Genewie jest odbiciem, refleksem tych koniunktur polityki międzynarodowej, którą wskazaliśmy powyżej. Sytuacja ta jest ciężka. Mamy doskonałego ministra spraw zagranicznych. Ale opinia polska, nieprzyzwyczajona jeszcze do życia państwowego, jest wciąż niesprawiedliwa dla ministrów spr. zagr. Sądz ich według rezultatów osiągniętych, a nie według trudności przełamywanych. Tymczasem tylko to drugie kryterium jest tu słuszne i uczciwe. Polska miała trzy okresy 1) okres prowadzonej przez nas wojny. Każde państwo, które prowadzi wojnę, jest w nader ciężkiej sytuacji pod względem dyplomatycznym, 2) okres powersalski do Ruhry i Łęczycy, wtedy, gdy zapadła uchwała Rady Ambasadorów—był to dla nas okres najlepszy. Nie chcę bynajmniej odmawiać wybitnych zdolności p. Skrzyńskiego, lecz muszę przyznać, że jego ministrowanie przypadło w dużej części na najlepszy dla Polski okres i temniemnie hr. Skrzyński popełnił mnóstwo błędów, 3) wreszcie dzisiejszy bardzo ciężki okres, okres kooperacji politycznej anglo-franko-niemieckiej. Do konferencji w sprawie Nadrenji dopuszczone zostały prócz państw bezpośrednio zainteresowanych (także mała Belgia) także państwa bezpośrednio niezainteresowane to jest Włochy i Japonia. Koncern anglo-franko-niemiecki liczy się z

17. IX. 28.

## Zjazd wojewodów w Warszawie.

WARSZAWA, 17. IX. PAT. W dniu 17 września r. b. odbył się w Warszawie zjazd wojewodów z całej Polski.

Zjazd rozpoczął swe obrady w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych. Obrady zajął minister spraw wewnętrznych gen. Składowski, poczem dłuższy referat, obrazujący całkowitą politykę rządu w zakresie apropracji zbożowej i chleba, wygłosił naczelnik wydziału apropracyjnego ministerstwa spraw wewnętrznych, Szwabe. Następnie wygłosił przemówienie dr. Jaroszyński na temat bezpośrednich obowiązków wojewody w zakresie apropracji.

O godzinie 12 wojewodowie przybyli do gmachu prezydium Rady Ministrów na konferencję z prezesem Rady Ministrów prof. Bartlem. Na konferencji tej p. premier Bartel nakreślił wojewodom konkretne zarządzenia w dziedzinie gospodarczej, podnosząc między innemi kwestię zbożową i związaną z nią sprawę cen chleba. Jako konieczność państwową wysunął p. premier sprawę samowystarczalności zbożowej Polski. W tej dziedzinie pp. wojewodowie zostali powołani do energicznej i stanowczej akcji.

Pan premier Bartel podkreślił konieczność intensywnego zajęcia się pp. wojewodów sprawami gospodarczymi i ustalił w porozumieniu z p. ministrem spraw wewnętrznych, że konferencje wojewodów w sprawach gospodarczych będą się odbywały co miesiąc. Niezależnie od tego że kilka tygodni ma być zwolona następna konferencja, na której pp. wojewodowie zadbają o wykonanie poruczonych im zadań. O godzinie 1 m. 30 po poł. odbyła się konferencja wojewodów u p. ministra spraw wewnętrznych, na której minister Składowski przedstawił plan działalności sanitarno-porządkowej na okres najbliższy.

## Polska na międzynarodowej konferencji normalizacji przemysłu.

Polski Komitet Normalizacyjny przy ministerstwie Przemysłu i Handlu zaproszony został do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji dla normalizacji przemysłu, która rozpocznie się dn. 22 października, r. b. w Pradze Czeskiej. Na konferencji tej mają być omówione sprawy normalizacji przemysłu metalowego, stalowego, fabrykacji maszyn i papierniczego.

## Na placówkach dyplomatycznych.

W najbliższym czasie obsadzone ma być stanowisko pośta polskiego w Tallinie (Estonia), wakuje po przeniesieniu do Finlandii p. Franciszka Chorwata. Jak słyhać, na stanowisko to wysuwana jest kandydatura naczelnika wydziału wschodniego p. Hołównki.

## O stosunkach polsko-bułgarskich.

WARSZAWA, 17. IX. PAT. W dniu 15 b. m. w Państwowym Instytucie Eksportowym odbyła się konferencja w sprawie zascienienia stosunków handlowych pomiędzy Polską a Bułgarią.

## Senatorowie będą mieli oddzielne lokale klubowe.

W dawniejszym gmachu sejmu senatorowie nie posiadali własnych lokali klubowych i sal komisyjnych poselskich.

Obecnie na życzenie senatorów przeróbka sali posiedzeń senatu idzie w tym kierunku, że będą utworzone oddzielne sale komisyjne dla senatorów w przebudowanej obecnie sali posiedzeń senatu: kluby zaś senackie będą się mieścić w dawnych salach komisyjnych poza salą posiedzeń senatu.

## Irlandia wprowadza własne monety.

LONDYN, 17. IX. W Irlandii dla zupełnie wyraźnego zaakcentowania swojej niepodległości rząd postanowił emitować własną monetę. W tych dniach mają się ukazać nowe bilety o wartości 3,1 funta oraz 10 szylingów.

Napisy na nowych biletach bankowych będą dwujęzyczne.

## Giełkawa inowacja. Reklamy pisane gazem.

KRAKÓW, 17. IX. PAT. Wczoraj o godz. 4-ej po południu ukazały się w Krakowie na niebie reklamy pisane gazem, wyrzucanym przez specjalny aparat z szybującego samolotu. Wyrzuty i zdania reklamowe różnych firm kupieckich wywoływały wśród widzów ogromne zainteresowanie.





## ECHA KRAJOWE

## NOWOGRODZK.

— Zaproszenie p. Prezydenta. W dniach 11 i 13 września na wniosek członka rady miejskiej m. Nowogródka oraz Sejmiku pow. p. Aleksyuka została przyjęta jednogłośnie uchwała: Zaproszenie p. Prezydenta Rz. P. do prastarego grodu Nowogródzkiego. P. Aleksyuk motywował swą uchwałę bezwzględnie akcją współzycia narodowości jaka się wyłoniła na tych terenach, z przeszłości obecnej rady miejskiej wyłonionej pod hasłami zgody narodowościowej oraz tak śliczną kartą w dziejach samorządu miejskiego, jak pierwszymi uchwałami po majowym przewrocie, co do wyrażenia hołdu Pierwszemu Obywatelowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

Postęp pracy w dziedzinie gospodarki również stwierdza żywiołowość wspólnej realnej akcji utrwalającej państwowość polską.

Wnioski te jak w radzie miejskiej tak i w sejmiku Nowogródzkim zostały jednogłośnie przyjęte. Delegacja składa się z p. p. Aleksyuka, Czechowicza, Lewina, Mościckiego, Rakowicza oraz kpt. rez. Majchera.

## ODEZWA.

Spółeczeństwo polskie nie pozwoli aby niszczący zabity historyczny.

Na dalekich rubieżach Rzeczypospolitej świadkiem i symbolem wiary chrześcijańskiej i kultury, którą niosła jest siedziba Fara, na szczycie góry Nowogródzkiej położona, ongiś z obronnym zamkiem Mendoga połączona. Jest to pomnik ogromnej historycznej wartości: tutaj bowiem w roku 1422 odbył się ślub króla Jagiełły z księżniczką Holszańską, przyszłą matką dynastii Jagiellońskiej. Tutaj świadcstwem wiernej służby Ojczyźnie świecił pomnik kasztelana Rudominy, wzniesiony ku czci 9 nowogródzian poległych w potrzebie Chocimskiej. Tu został ochrzczony największy syn tej ziemi i prorocy Wieszcz — zmarł wychowania Polski Adam Mickiewicz.

Lecz żał czasu i zniszczenia wojenne mocno ten piękny pomnik nadwyrzeżyły: tynki i gzymsy kościoła w wielu miejscach podpadały, kaplice nieotynkowane, samo wnętrze świątyni bardzo ubogie o prowinicznych ołtarzach, brak organów — cały kościół obszarpany i powoli chyli się do ruiny. Parafia nieliczna, posiadająca drogi kościół, w większości złożona z urzędników o głodowych poborach, nie jest w stanie okazać wydatnej pomocy w dziele odnowienia Fary. Uratować świątynię od ruiny i ją uporządkować może tylko troska i ofiarność społeczeństwa. Ks. Dziekan J. Wętkiewicz przystąpił do remontu fary, ufny, że lepsi członkowie społeczeństwa podadzą mu rękę pomocy w tem żożnym dziele. Ze względu więc na całą wielką historyczną przeszłość Fary, Komitet zwraca się z gorącym apelem przysięcia z pomocą w dziele jej odnowienia.

Ofiary uprasza się przesyłać na konto czekowe P. K. O. Nr. 81.200.

Komitet odbudowy Fary Nowogródzkiej

## NIESWIEŻ.

— Wystawa Rolnicza. Powodzenie jest widać rzecz zarażliwa: po udanej wystawie w Wilnie zapowiada się również udanie wystawy w Nieswieżu, choć rozumie się na znacznie mniejszą skalę!

Początkowo obawialiśmy się, że może frekwencja będzie mała, gdyż w okresie jesiennym prawie jednocześnie przypada kilka wystaw na Kresach. — Okazało się, że niepokój był zupełnie płonny! Zainteresowa-

nie Wystawę Rolniczą w Nieswieżu jest duże, co śmiało już dziś można stwierdzić. — Najlepszym tego dowodem są złożone zgłoszenia na miejsca: Komitet n.p. obliczył i zbudował pawilon ogólny na 320 m<sup>2</sup>; okazało się, że zgłoszenia do dnia dzisiejszego już znacznie przewyższyły rozporządzalną przestrzeń, trzeba więc ustawić dodatkową pawilon. Ponieważ zgłoszenia napływają ustawicznie, przeto prawdopodobnie zabraknie miejsca dla eksponatów przysyłanych lub przywiezionych w ostatniej chwili bez zgłoszenia. Obaw braku miejsca odnosi się też i do inwentarza, gdyż według nadchodzących wiadomości z gmin, należy oczekiwać masowego napływu żywego inwentarza.

Horoskopy więc dotyczą eksponatów są jak najlepsze. — Mniej uchwytyną i możliwą do przewidzenia jest kwestia ilości przyjeżdżających, zwiedzających, jednakże i tu wiadomości nadchodzą wcale po myślnie, gdyż zwłaszcza z dwóch sąsiednich powiatów wybiera się dużo osób.

Powodzenie Wystawy zapewnia jeszcze to, że otworzy ją ośrodek p. minister Niezabykowski, oraz że jednocześnie odbędzie się zebranie Nowogródzkiego Wojewódzkiego Towarzystwa Rolniczego.

Wśród zamierzających przyjechać z dalszych stron słyszy się nieraz słowo obawy, że nie będzie można mieć mieszkania oraz środków lokomocji. — Otóż to należy stwierdzić, że obawy są niesłuszne, gdyż Komitet Wystawy obmyślił sposób zarządzenia i przygotował tak środki lokomocji jak i kwatery. — Ze stacji w Horodzieju ze wszystkich pociągów kursować będą autobusy specjalnie przeznaczone dla przyjeżdżających na Wystawę. Prócz tego w obrębie całego miasta będą stałe kraje autobusów, na których można będzie wyjechać do miejsc zamieszkania. — W miejscach zamieszkania, hotelach, nadto cały szereg pokoi w domach prywatnych, chętnie odpowiadających właścicielom jako dobry interes. Prócz tego jeszcze Pułk odstępuje dwie duże ubikacje, jedną na 40 łóżek, drugą na 10 łóżek kompletnie urządzonych. Obaw zatem braku miejsca nie grozi.

Na ostatnim posiedzeniu Komitet ułożył już dokładny program całej Wystawy. I tak otwarcie odbędzie się w sobotę 22-go września, o godz. 10-jej rano; dokona je ośrodek p. minister Niezabykowski, interesujący się bardzo Wystawą już teraz.

Po otwarciu natychmiast rozpoczyna prace Komisje sędziowskie, żeby zwiedzający mogli od razu przyrzec się nagrodzonym okazom. Komisja będzie osiem: hodowli, rolna, ogrodnictwa, pszczelnicza, przemysłu ludowego, maszyn i narzędzi rolniczych.

O godz. 14 i pół na placu pięściowym rozpoczyna się zawody hippiczne, składające się z konkursu pań i panów, „walki rycerskiej”, pokazu gimnastycznego i biegu myśliwskiego.

23-go Wystawa otwarta cały dzień; o godz. 15-jej w kasynie podoficerskiej 27 P. Uł. jesiennie zebranie Nowogródzkiego Wojewódzkiego Towarzystwa Rolniczego, w czasie którego odczyty wygłosią oficerowie Biedrzycki i Łastowski. O godz. 22-jej bał w salach ratuszowych urządzony przez Kolo Ziemianek.

24-go, w poniedziałek, o godz. 11-jej pokaz koni, próba dzielności konia, bieg włościański, konkurs podoficerski, pokaz drużyn wychowania fizycznego. (Zapisy do biegu włościańskiego przyjmuje Komisja sportowa do ostatniej chwili).

Przez cały czas trwania Wystawy czynny będzie na placu wystawowym Sekretariat Komitetu, a w ratuszu Komisja Kwaterunkowa przydzielająca mieszkania.

Na placu wystawowym czynna będzie restauracja, oraz dwa bufety. Przygrzewać będą dwie orkiestry wojskowe 27 P. Uł. z Nieswieża i 78 P.P. z Baranowicz.

W celu utrzymania porządku Komitet wydał wielkie afisze, obejmujące cały program. Komisje sędziowskie rozdały cały szereg nagród honorowych i pieniężnych. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych zawiadomiło już że na Wystawę w Nieswieżu przysłało: 1 dyplom uznania, 2 złote medale, 5 srebrnych medali, 20 brązowych medali, oraz listy pochwalne bez ograniczenia. Komitet Wystawy, Sejmiki oraz organizacje społeczno-rolnicze ofiarowały ze swej strony dwa razy więcej tychże nagród. Prócz nagród honorowych, przyznane jeszcze były nagrody pieniężne.

Sądząc z sytuacji dotychczasowej Wystawy ma wszelkie szanse powodzenia.

Dom.

**DOKTOR MEDYCYNY A. BOROWSKI** (choroby wewnętrzne) przeprowadził się: ul. Mickiewicza 62 - 3. Przyjmuje od godz. 2 - 3 i od 7 - 8 wieczorem.

## Prasa kowieńska o kolei Libawa—Romny.

RYGA 17-IX (Sel. w.). „Jaunakas Zinas” donosi z Kowna: Jak już donosiliśmy poprzednio Litwini z wielkimi zdenerwowaniem przyjęli mowę letowskiego ministra spraw zagranicznych Balodisa w Genewie w sprawie kolei Libawa—Romny. Zrozumieliem jest, że mowa ta wywarła w Kownie duże wrażenie.

„Lietuvos Aidas” pisząc o tej mowie, zaopatrzył swój artykuł nagłówkiem: „Balodis chcejechać do Romny”. Także nieprzyjemne wrażenie na dziennik „Lietuvos Aidas” wywarły słowa Balodisa o trzeciej stronie, która cierpi z powodu przewlekłego sporu polsko-litewskiego. Stroną tą, jak pisze „Lietuvos Aidas” jest Litwa, która przez dobijanie się szybkiego otwarcia komunikacji na szlaku Libawa—Romny oddaje bezpodrobną przysługę Polsce.

Według opinii litewskiej, Balodis w swej mowie kierował się pobudkami, natury nie tylko gospodarczej, lecz także politycznej. Wniosek taki nasuwa się jak pisze litewska gazeta — tembardziej, po zaznaczeniu się z opinia dyrektora zarządu litewskich kolei, Thimuskasa, że otwarcie libawo-romeńskiej kolei netylko nie uratuje Libawy, lecz przyniesie będzie szkodziwie dla interesów komunikacji litewskiej, ponieważ linia ta konkuruwałaby z magistralą Kowno—Leningrad. Będąc na stanowisku posła letowskiego w Kownie, Balodis rzekomo miał się wyrazić, że otwarcie kolei Libawa—Romny wcale nie jest konieczne dla Litwy.

W powyższej sprawie umieszcza następujący artykuł gazeta „Sėkmadenis”: Jest dla nas zupełnie nie zrozumiałe oświadczenie Balodisa o neutralnym stosunku Litwy do zagadnienia polsko-litewskiego. Przeczy bowiem temu uporczywe dążenie Litwy do otwarcia kolei Libawa—Romny. Według naszej opinii dążenie to jest wyraźnym dowodem przekroczenia neutralności ze strony Litwy, która dotychczas stała podkreślając swoje interesy, zapominając jednak, że jej interesy są nieporównanie mniejsze od krzywdy, jaką spotkała Litwa przez „grabież Wilna”. Litwa nie może darować Wilna w zamian za port libawski. Nasi sąsiedzi polscy nie powinni do nakonec zrozumieć.

„Jaunakas Zinas” pisze, że wyjazd Wolimara do Włoch, jak ogólnie przypuszczają kółła dyplomatyczne w Kownie został spowodowany chęcią uniknięcia rozmowy z Balodisem, która mogłaby doprowadzić do zaostrożenia stosunków z Litwą.

## Skutki huraganu.

NEW YORK, 17-9. Pat. Aczkolwiek wydaje się, że huragan, który szalał nad wyspami Bahamskimi, wyrządził stosunkowo niewielkie szkody, to jednak ostatnie doniesienia z San Juan świadczą o okropnym spustoszeniu, przyczem w czasie orkanu zginąć miało 1000 osób, zaś szkody wynoszą około 1000000 dolarów.

Niemal połowa ludności Portorico pozostała bez dachu nad głową. Nadeszło stamtąd wiele kablagramów, w których nieszczęśliwa ludność prosi o dostarczenie żywności i odzieży. Uciekinierzy z miejscowości najgorzej dotkniętych huraganem rozproszyli się po sąsiednich miastach.

## Znaczne straty.

PARYŻ, 17-9. Pat. Komunikat ministerstwa kolonii w sprawie cyklonu, jaki szalał na Antylach stwierdza, że straty na Martynice, o ile chodzi o okolice wiejskie są mniej poważne niż się obawiano. Natomiast bardzo znaczne są szkody w miastach portowych, gdzie zniszczonych zostało 7 żaglowców i około 15 mniejszych okrętów, a 3 osoby zginęło. Na wyspie Guadalupe straty są bardzo znaczne.

Wszystkie połączenia zniszczone. Wiele domów zawałiło się. Zbiory, jak się zdaje znacznie ucierpiały. 3 osoby poniosły śmierć, a wiele jest rannych.

## Chamberlain zdrów i cały.

LONDYN, 17. IX. PAT. Biuro Reutera donosi, że do Hawany zawałił okręt „Orcoma”, na którym minister sir Chamberlain odbywa swą podróż.

## Potępienie wojny z przed 900 lat.

Pakt Kelloga, potępiający wojnę, nie jest pierwszym tego rodzaju dokumentem w dziejach ludzkości. Ludy europejskie przeżyły już raz podobny potężny ruch antywojenny przed 900 laty, kiedy to jako reakcja przeciwko okropnościom i potwornościom wojny zjawili się dążenie do zaprowadzenia i utrwalenia „Pokoju Bożego” — „Treuga Dei” na ziemi.

Pod koniec X wieku Kościół w Akwitani i Burgundii podjął uświatlowanie, by położyć kres wojnom. Niewątpliwie pobudką do tego działania była chęć zabezpieczenia duchowieństwa i dóbr Kościoła, ale chcieli także wziąć w opiekę chłopów i „innych biednych”. Już w roku 989 koncylium w Charroux potępiło wojnę i tych wszystkich, którzy niszczą świątynie, uciśkają duchowieństwo i rabują chłopów. Odtąd myśl, by przy pomocy zakazów kościelnych uniemożliwić wojny, nie dawała ludziom spokoju. Uroczyste deklaracje antywojenne z przed 900 lat, ułożone najpierw we Francji a potem i w Niemczech około r. 1000, zabraniały sporów przy pomocy broni. Z początku musiano się zadowolić utrzymywaniem pokoju tylko w pewnych, oznaczonych okresach czasu i żądaniem ochrony dla niewalczących. Myśl o „pokoju Bożym” przyjmowana z niesłychanym entuzjazmem. Przed koncyliami, w których omawiano tę sprawę, cisnęły się tłumy pospółstwa, wołając: „Pokoju! Pokoju!”. Pokój Boży rozciągnięto także na zwierzęta i rośliny. Tak np. drzew oliwkowych

nie wolno było niszczyć nawet podczas kampanii wojennej, ponieważ są one dla ludzkości b. pożyteczne. Zawiązano ligi co, jak gdyby drobne poprzedniczki Ligi Narodów, — których członkowie składali przysięgę, że będą szanowali pokój Boży i że będą przestrzegali jego wymagań. Z początku walki były zabronione tylko w dni niedzielne, potem rozciągnięto zakaz na te dni tygodnia, które uświęcił Zbawiciel przez śmierć i zmartwychwstanie swoje. Nie wolno było przelewać krwi od czwartku wieczorem do poniedziałku rano. Walki, prowadzone w pozostałe dni tygodnia, strącały dużo na swem okrucieństwie. Później „pokój Boży” rozciągał się na całe okresy tygodniowe, a więc od pierwszego niedzieli adwentu do Bożego Narodzenia i do poniedziałku po św. Trójcy od środy popielcowej, a także na wiele dni świątecznych. Jednym z warunków, sprzyjających utrzymywaniu pokoju w czasie, wyznaczonym przez koncylium, było oczekiwanie końca świata, zapowiedzianego na rok 1000 w tysiąc lat bowiem po śmierci Zbawiciela zapowiedziane było Jego przyjście na Sąd ostateczny. Jednak już i wówczas byli ludzie, którzy nie wierzyli w skuteczność pięknych słów o pokoju, ponieważ uważali, że udech wojny nie da się wykorzystać z serc ludzkich. Do ich liczby należał np. arcybiskup z Cambrai. Przewidywania tych sceptyków, niestety, sprawdziły się, ale piękna myśl odczyła po 900 latach w pakcie Kelloga.

## Lotnictwo francuskie wobec ostatnich niepowodzeń

We Francji, podobnie jak w Polsce, opinia publiczna jest ostatnio zaniepokojona coraz częściej powtarzającymi się wypadkami lotniczymi; u nas, dzięki wrodzonej ośpałości, gnuśności i łatwowierności obywateli burza przeszła szybko. Parę wywiadów z wyższymi sferami lotnictwa, parę optymistycznych zapewnień, że „wszystko jest na dobrej drodze; rząd stara się usilnie...” i sprawę uznano za załatwioną—będzie dobrze, bo takie jest zdanie majora X.

Francuzi nie dają się tak łatwo wywieść w pole. Gazety, zwłaszcza od czasu tragicznej katastrofy Bokanowskiego, są pełne fachowych artykułów, polemik i projektów—wszyscy widzą, że źle się dzieje, wszyscy chcą jakiejś zmiany, wszyscy wołają o reformy w lotnictwie. Rozważania, rozstrząsania są mniej więcej następujące:

W czym leży sedno zła, dlaczego dziś liczba wypadków jest bezspornie większa niż przed paru laty?

Aparaty są złe, mało starannie wykonane. Wciąż wprowadzają jakieś „ulepszenia”; po dwóch, trzech udanych próbach nowość jest uważana za doskonałą i adoptowaną, fabryka się cieszy z wynalazku, inżynierowie gratulują sobie z pomysłu i upijają się z radości. Następuje katastrofa z nowym typem, zacinając dochodzi przyczyn, eksperci badają skrupulatnie—wynalazek okazuje się do luzu. Ale i stare, wypróbowane modele są źle robione, na hipce, aby przedzielić. Dawniej mozołono się nad każdą śróbką—dziś robią hurtem, nie dopasowują należycie części — niedbalstwo firm jest niezaprzeczalne, mimo licznych zapewnień. Przy tem firmy są biedne i nie mają pieniędzy na liczny personel.

A dlaczego firmy są biedne? Wszystkie rekordy przeszły do zagranicy. Rekordy długości lotu, wysokości i szybkości, w różnych kategoriach oczywiście, należą dziś do Niemiec, Anglii, Włoch i Ameryki. Dawniej na trzydziści parę notowanych rekordów 27 należało do Francji, z małemi wahaniami rzecz prosta, wówczas aparaty francuskie były rozchwytywane, firmy francuskie miały pole zbytu—dziś państwa, nieprodukujące same, kupują u sąsiadów, u firm posiadających rekord. Jest to oczywiście głupie postawienie sprawy—rekord nie dowodzi jeszcze wcale wyższości jednej maszyny nad drugą, jednak hypnotyzuje on zawsze nabywcę. Skoro rekordy staną się znów domeną Francji, samoloty jej zyskają natychmiast na popularności.

Dlatego Francja wypuściła z rąk wszystkie rekordy? Czy to wina lotników czy aparatów?

Lotnicy są doskonali, może mają trochę zanadto brawury i lekkomyślności, ale to drobnostka, w każdym razie przewyższają znacznie innych cudzoziemców. Jednak na aparatach gorszych od zagranicznych nie mogą mieć lepszych od nich wyników. Winę ponoszą tedy wyłącznie aparaty. Lotnictwo idzie naprzód butami, siedmiomilowymi—postępy francuskie, acd niewątpliwie, są za małe w porównaniu do cudzoziemskich, technika francuska stoi niżej od niemieckiej, wynalazcy są zamożni produktyni.

Dlaczego, dlaczego, dlaczego???

Zaduzo jest firm we Francji — jest ich 34—to ilość wręcz absurdalna. W Niemczech jest ich 4, w Anglii 3. Sity fachowe są rozstrzelone i zamiast współdziałać konkurują z sobą. Przytem firmy są biedne—stać je za ledwie na utrzymanie kilku, najwyżej kilkunastu inżynierów, którzy nadomiar nie mają tak stosownych warunków pracy jak np. w Niemczech. Tam jedna firma ma od 150 do 200 inżynierów — każdy taki jegomość otrzymuje kolosalną pensję, przez rok nikt się do niego nie wtrąca, może robić, co mu się żywnie podoba, ale jeśli po roku nie wykaże się jakimś docipynym wynalazkiem, jakimś praktyczną i sensowną innowacją—wylewa ją go won na zbity pysk. Co roku firma wypęda i przyjmuje około 50 inżynierów. Ten system: jest wyśmienity, rezultaty świetne. Inżynier ma spokój, pieniądze i czas—wie również, że jak nic nie wymyśli, znajdzie się na ulicy—więc przeważnie nie próżnuje. Ponieważ firmy niemieckie są bogate, więc wynalazek wypróbowują tysiąc razy, przed ostatecznym użyciem, poprawiają go sto razy, ulepszą, przerabiają. Liczne grono fachowców łatwiej dostrzeże błąd, niż dwóch czy trzech ludzi. Reasumując—strona finansowa firmy jest warunkiem sine qua non jej powodzenia.

Czemuż się pozwala istnieć tak wielkiej ilości firm, przeszkadzających sobie wzajem?

W tem cały sekret! To „się” jest nie na miejscu — niema bowiem stałej bezpośredniej, ciągłej władzy nad lotnictwem, niema specjalnego ministerstwa, niema dostatecznego dozoru. Rząd wgląda w te sprawy doradczo, bez planu, bez programu. Sądono tak: powstaje nowa firma — lepiej, konkurencja sprowadza stanienie i zarazem ulepszenie wyrobów. Rozumowanie słuszne w udzielaniu patentów na fabrykowanie guzików czy nocników, ale mylne zupełnie w przemyśle lotniczym. Wyrób złego nocnika nie zaszkodzi nikomu —złe skonstruowany aeroplan będzie przyczyną śmierci paru ludzi. Wglądanie i kierowanie przemysłem lotniczym jest tedy świętym obowiązkiem rządu.

Laurent Eynac został mianowany ostatnio ministrem lotnictwa; bardzo pięknie! Nazwisko nowego dygnitarza, dotychczas sekretarza stanu, świadczy, że Poincaré kierował się szczerą troską o lotnictwo, a nie żadnym kłuczem partyjnym. Ale to jeszcze nie wszystko — sama nazwa nie wystarczy, trzeba, by pan Eynac wziął się zżawo do dzieła reformy, by postawił lotnictwo francuskie na nogi, a to nie tak łatwo! Pięć, sześć dobrych lat upłynie, nim Francja odzyska należne jej przodujące stanowisko w lotnictwie światowym. Oby pan Eynac nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i jako organizator dorównał temu, co tak szybko wydzignął lotnictwo włoskie z szarego końca na czoło świata t. j. Mussołiniemu — wzdycha pobożnie prasa francuska, komentując nominację nowego ministra.

K.rol.

## Klasa gry fortepianowej znakomitego pianisty

## JÓZEFA ŚLIWIŃSKIEGO

przy Kons. Muz. w Wilnie.

Informacji udziela sekretariat Konserwatorium (Dominikańska 5) od godz. 4 - 7 po poł. Zapisy tylko do dnia 21 września. 1-262

## WŚRÓD LWÓW

Henryk Potocki: „W krainie Massajów”. Ilustracji 31. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1928

## Gurnemanz

Bist du's, der diesen Schwan erlegte?

## Parsifal

Gewiss! Im Fluge treff ich was fliet.

## Gurnemanz

Du konntest morden?... Was tat dir der treue Schwan?

Szczęśliwy... tylko bardzo szczęśliwy człowiek, przed którym świat cały stoi otworem, mógł w roku Pańskim 1926-tym deliberować gdzieby też spędzić najprzyjemniej i najkorzystniej kilka wolnych miesięcy—zagrańca! „Myśleliśmy z żoną pisze Henryk hr. Potocki na wstępie do swej podręcznicy-myśliwskiej relacji—o Marokku i Wypach Kanaryjskich, o Indjach i Brazylii, w głąb której można dopłynąć Amazanką. Opowiadania przyjaciół, którzy polowali we wschodnio-afrykańskich koloniach angielskich, utwierdziły nas w mniemaniu, że najoddatniej wyśkamy kilka wolnych miesięcy, udając się wprost do Nairobi, stolicy kolonii Kenya, znajdującej się o dwadzieścia godzin koleją od portu Mombasa...”

Gesagt—gethan! jak powiadają Niemcy. To słowo—tu czyn. Państwo Potocy już w pierwszych dniach lutego 1927 roku płyną z Marsylii popołowiać na afrykańskie lwy... akurat w 30 rocznicę ślubu. Szczegółnie do przeoczenia. Rocznicę małżeńską, które przekroczyły srebrne go-

dy garną się z azwyczaj bardziej ku zaciśnieniu i przytulnemu kominkom w wiejskim dworze niż ku tak uciążliwym a i niebezpiecznym hazardom, jak podchodzenie lwów w mocno egzotycznej kompanii myśliwskiej Massajów i Somalisów!

Lecz nie uprzedzajmy wypadków. To tylko zaznaczymy jako rys naczelny narażi hr. Potockiego, że przepojona jest ta cała naracja i relacja przedwzrostkiem z pasją myślową, „Miłość przyrody, ciekawość oglądania nieznanych okolic, zamiłowanie do podróży...” stoją na dalszym planie, jak Potiemkinowskie wioski i sadyby maskujące zapamiętałe nemrodowe porywy... pasję, tak, pasję myśliwską. Zresztą, czyż sam autor książki nie wyraża się zaraz na jej wstępie wcale niedwuznacznie: „Podróż i myślowo uważam za najlepszy, najdzrowszy i najpożyteczniejszy sposób spędzenia wolnego od obowiązkowych zajęć czasu”.

A gdzieżby tak co się zowie—zapolować, jeśli nie w ogromnych rezerwach zwierzyńca pozostałych pod protektorem władz angielskich np. na wschodnim pobrzuze Afryki? I porządnie daleko, tedy o akuranej „podróż” może być mowa, i co za bezmiar niepowieszalnych i silnych myśliwskich emocji! Same czytanie książki jest już wcale emocjonujące.

\*

Portowe miasto afrykańskie Mombasa gdzie po 18 dniowej podróży statkiem z Marsylii, wylądowali hr. Henryk i hrabina Potocy, leży w linii powietrznej o jakich 300 kilometrów powyżej portowego miasta Bagamojo skąd rozpoczęli, sporo lat temu Sienkiewicz i Jan hr. Tyskie-

wicz swoją wyprawę podróżniczą, opowiedzianą następnie przez autora „Szkiców węgłem” w „Listach z Afryki”.

Opis hr. Potockiego zwiedzania krajów różni się tem przedwzrostkiem od opisu Sienkiewicza, że pędzi—prosto do celu, mianowicie na plac upragnionych i fascynujących polowań.

Wprawdzie mamy pejzażowe notatki, kreślone na Morzu Czerwonym — wśród dokuczliwego zimna; („Płynęliśmy, rzecz można, otoczeni błękitem, jedynie chmury na niebie, czasem połysk piany morskiej na szczytach fali, urozmaicały jednolitą lecz wspaniałą całość...” i t. p.); wprawdzie nie omieszkali autor zapewnić, że ze wszystkich, bardzo brzydkich na ogół marsyljanek najbardziej udana jest ta, którą się śpiewa; wprawdzie bridge i szampian na statku przepłatają wcale pikantne opowiadania jednego z towarzyszy podróży o zwyczajach i obyczajach w Abisynji (za trzy woły można np. mieć w Abisynji „gwarantowaną dziewczę”); wprawdzie na moment roztacza się przed nami istne cudo nad cudami pełni księżyca nad Oceanem Indyjskim — ale skoro tylko podróżnicy dotknęli stopa — afrykańskiego lądu, już śpieszą na pociąg — tak, pociąg — idący w głąb angielskiej kolonii Kenya do miasta Nairobi i już są jakby w istnym raju dla prawego myśliwego: w istnej krainie zwierzyńca.

Widzi się z pociągu masy „paszącej się spokojnie zwierzyńca! Co za widok z okien wagonu! To są właśnie te olbrzymie rezerwy władz angielskich, gdzie nie wolno polować nikomu, nawet księciu Yorku, który chętnie na polowanie jeździ do Afryki!

„Złociły się antylopy, bieleły morganowe zebry, czerniały gnu. A oto pasące się strusie, jakby zwierzęta jakieś niesamowite o trzech nogach (ta trzecia to szyla długa, sięgająca dżobem do ziemi). Robią wrażenie czegoś ogromnego, zwłaszcza duże, czarne same wydają się olbrzymiami; na płaskiej równinie widać je, bez przesady o kilka kilometrów”.

A powierze dokola — znakomite; można powiedzieć, stepowe. Jest się prawie na samym równiku, lecz jeżdżając do Nairobi jest się na 2000 metrów nad powierzchnią morza. Upał trwa tylko przez kilka godzin w ciągu dnia; noce chłodne i gwiazdyste. Tak miłej temperatury nie ma się we wrześniu w Wilnie na Antokolu... A obrócić się za siebie!... Ma się jedyną pod słońcem widok na Kilima-Ndzaro. „Widziałem—pisze hr. Potocki. Fudził japoński, znam Alpy; wszystko to w porównaniu z tym górskim kolosem — karły. Jest coś dziwnie majestatycznego, więcej powiem, wzbudającego podziw i cześć, w tym szczycie i dźwięk się nie można, że niektóre murzyńskie plemiona, na skłonał jego mieszkające boską mu cześć oddają”.

Bagatelat Kilima - Ndzaro (jak należy pisać!) Od samej nazwy dreszcz jakiejś żobnej trwoży przenika. Na naszą Szyszkińkę górę by wskazać i powiedzieć... Kilima-Ndzaro! Człowiek by aż przysiadł z respektu. Może nie?

W Nairobi obstarowuje się u firmy Shaw and Hunter „wyprawę”. Firma sporządza i przedstawia kosztorys. Firma daje swoje kierowniki wyprawy. Jest to np. p. Waller, zawodowy myśliwy. Ma doskonałe referencje. Od niego zależy: uda się wyprawa czy nie uda. Polowanie ma

się odbyć o tyle to a tyle kilometrów od Nairobi w miejscowości Massaj reserves. I Dziewięć mil przebędą myśliwi samochodem a karawana wyprawy pojedzie początkowo koleją, potem ruszy piechotą. Woły powożą prowianty, namioty, bagaż. I będzie się to tu to tam — obozowało. Obfitość zwierzyńca i rozmaitość — zagwarantowana. Jestżęgóry opłocane. W Massaj reserves, na terenach polowania obowiązują te i owe przepisy (nie wolno np. więcej zabić jak 4 lwy!) — lecz przepisy to mało krepujące. Ma się zupełnie wrażenie, że się poluje — po własnej kniei! A zwierzyńca, jak się rzekło, huk. Wyprawa zorganizowana le g e a r t i s. Broni, myśliwskie ubrania, obuwie, m e n u śniadań, obiadów i kolacji zgóry ułożone, „tuziemców”, pełniących funkcje tragarzy aż nadto, p. Waller jest niezrównany i czujny, niezmordowany i na każde zawołanie. Kto by myślał, że można w dzisiejszych czasach tak wyśmienicie urządzić wyprawę myśliwską u siebie w domu, gdzieś pod Półskiem lub w Nalibockich lasach — grubo by się myli!

Oto np. taki p. Williams, mający w tej właśnie kolonii angielskiej swoje pied-à-terre! Ten ci dopiero ma raj na ziemi! Prawda, że owe pied-à-terre ma obszaru 30.000 hektarów... Całe dobra. Dwór. Rolnictwo. Typowy dom wiejski wśród rodzaju parku. Chaty murzyńskie, zagrody dla bydła, plantacje agawy, z których wyrabiają włókna... słowem „zabudowania folwarczne”, „czeladź” — rozumie się: afrykańska. A dookoła polowanie! Co za polowanie! Jakie polowanie! W obrębie dóbr p. Williamsa nie wolno cynglem ruszyć. Tablice wszędzie z ostrymi zastrze-

żeniami Właścicieli spędza w swoich afrykańskich dobrach bywa, że i kilka miesięcy w ciągu roku (gdą się na umór zapoluje), resztę czasu przebywa stale w Londynie.

Mimo to dworu takiego afrykańskiego „obszarnika” przeciągała wyprawa hr. Potockiego zdążając do Naroku, siedziby „starosty” angielskiego, w randze „majora”. Mizerne osiedle, złożone z kilku niskich domków, przeważnie przez Hindusów zamieszkałych. Lecz p. major urządził sobie na tej dzikiej obczyźnie istne s w e e t h o m e. Nawet rośnie dokoła jego „rezydencji” trochę krzewów europejskich, nawet kwitną groszki pachnące. Byłe choć cośnieć przypomniało angielski cottage. Za to wewnątrz domu... wygodne klubowe fotole, styczki angielskie... a co za trunki... a co za niezrównana nalewka z glnu na miejscowe gorzkie pomarańcze!

Z Naroku pociągnięto w głąb zwłędnie dzikiej krainy. I rozbito oboz. Trzy duże zielone namioty dla przedstawicieli rasy białej; namioty białe dla ludzi „kolorowych”. Wygodne łóżka polowe, nad każdym firanki muslinowe, chroniące od komarów; w każdym namiocie stolik, umywalnia, tub. Na usługi boy sprząający w namiotach i obowiązujący dbać aby w umywalni była zawsze świeża woda.

Jak na „ląd afrykański” — wcale nieźle. Cywilizacja zrobiła swoje nawet w krainie Massajów rozpychających sobie dolną część ucha nietylko drewnianymi lub metalowymi kulami, lecz nawet—dla jeszcze większego fasonu—pustem pudełkiem od konserw. Może się to komu wydać wprost potwornie brzydkim, takie massajskie ucho, wiszące aż na ramieniu...



## General Motors wprowadza na rynek nowy model ciężarówki.

W pierwszym kwartale r. b. wozy ciężarowe w/g oficjalnych danych wyniosły 9,92 proc. ogólnej liczby samochodów w Polsce. W maju stosek ten wyniósł 10,32 proc.; w czerwcu — 11,70 proc., a w lipcu 27,96 proc.

Z powyższych danych widzimy, że liczba wozów ciężarowych wzrasta w tempie przyspieszonym. Jest to dowodem, że nasze życie handlowe i przemysłowe coraz bardziej wymaga tańszych i szybszych środków transportowych niż wehikuły konne, albo wiozącego z przodu i z tyłu powozów i rozwoju przedsiębiorstwa.

Jeżeli znów zajrzymy do statystycznych danych, to przekonamy się, że wybór właścicieli ciężarówek pada głównie na Chevrolety. Do dnia 1 sierpnia r. b. ciężarówki Chevrolet stanowią 56,28 proc. ogólnej liczby wozów ciężarowych w Polsce, podczas gdy następna po Chevroletach marka wynosiła tylko 10,39 proc. By znaleźć odpowiedź na to, dlaczego ciężarówki Chevrolet cieszą się takim powodzeniem, zaglądamy znów do statystyki i widzimy, że autobusy i z podwoziowymi ciężarówkami Chevrolet stanowią w 1 sierpnia r. b. 73,67 proc. ogólnej liczby autobusów w Polsce, podczas gdy następna marka po Chevroletach wynosiła tylko 13,02 proc.

Tak wysoki procent podwozi ciężarowych Chevrolet używanych pod autobusy świadczy o ich niezwykłej sile konstrukcji. Nic więc dziwnego, że większość nabywców ciężarówek bierze pod uwagę te zalety podwozi ciężarowych Chevrolet, rozumując zupełnie słusznie, że jeżeli podwozie to wytrzyma karosierię autobusu na 16, 17 osób to bezwzględnie musi to być podwozie bardzo silne.

Podwozia ciężarówek Chevrolet, jak każdy produkt General Motors, podlegają stałemu ulepszeniom. Ostatnio w podwoziach tych zastosowano cały szereg ulepszeń i taka ulepszona ciężarówka Chevrolet ukaże się już wkrótce na rynku polskim.

Nowy wóz ciężarowy Chevrolet posiada kilka pierwszorzędnych ulepszeń. Oto niektóre z nich:

Nowy model ciężarówki zaopatrzony jest w nożny hamulec na wszystkie cztery koła, prócz hamulca nożnego nowa ciężarówka posiada oddzielny hamulec ręczny,

który działa zupełnie niezależnie od hamulca nożnego na tylnych kołach, podczas gdy w wozach innych marek hamulec ręczny działa niebezpośrednio, lecz pośrednio na system hamulca nożnego. Hamulce na koła przednie są wewnętrzne, systemu rozprężającego, a hamulce na koła tylne są zewnętrzne, systemu ściśniętego. Przyczem hamulce działają progresywnie, nie zatrzymując kół raptownie, co wyklucza zarywanie samochodu, możliwość pęknięcia kół lub wstrząsów wozu. Cały ten system hamulców zapewnia bezwzględne bezpieczeństwo na najbardziej stromych drogach lub wśród największego ruchu, gdyż wóz może być zahamowany w każdej chwili, bez względu na szybkość.

Nowa ciężarówka zaopatrzona jest w czterobiegową przekładnię zamiast dotychczasowej trzybiegowej. Czwarą dodatkową przekładnię o specjalnie dużej redukcji pozwala wykorzystywać maksimum siły silnika na ciężkich i górskich drogach, podczas gdy przy normalnym biegu stosowana jest druga, trzecia i czwarta szybkość.

Mechanizm kierowniczy nowej ciężarówki posiada kółko kulkowe, co bardzo ułatwia kierowanie wozem, a półelityczne resory osi amortyzujące wstrząsy, jak wozu osobowe Chevrolet, chronią wóz od nadmiernych wstrząsów. Poza to i tak już silnie podwozie zostało jeszcze bardziej wzmocnione i zaopatrzone w zwrotnice nowego typu. Przód wozu został zaopatrzony w specjalne zderzaki stalowe, które znakomicie chronią wóz od uszkodzeń.

Wysokość ramy podwozia wynosi obecnie tylko 41 cali od ziemi, co ogromnie ułatwia ładowanie i rozładowywanie, tembardziej że rama podwozia została wydłużona poza oś tylną. Mimo to jednak wysokość najniższego punktu podwozia jest dostatecznie duża, tak że wóz może poruszać się zupełnie bezpiecznie po najbardziej nierównych drogach.

Prócz tych wszystkich zalet, nowa ciężarówka może być użyta jako silnik, do poruszania sieciarek, młocarni, etc.

Podkreślić należy, że nowy model nowego wozu ciężarowego marki Chevrolet przed wypuszczeniem na rynek został poddany wszystkim 136 próbom na terenie doświadczalnym (proving ground) i z prób tych wyszedł zwycięsko.

## Umotywowany wyrok w sprawie „Hramady“

Wyrok w sprawie „Hramady“ w formie umotywowanej został już opracowany i w dniu wczorajszym rozesłany osobom zainteresowanym. Wyrok ten wydany został drukiem na 42 stronicach, wielkość arkusza kancelaryjnego.

W przeciągu czterech dni od daty doręczenia strony mają prawo

składać skargi apelacyjne. Jak się dowiadujemy, przewidywane jest złożenie skargi apelacyjnej i przez Urząd Prokuratorski i przez obronę oskarżonych.

Termin sprawy w Sądzie Apelacyjnym nie został jeszcze wyznaczony, jednak według przypuszczeń sprawa odbędzie się w marcu 1929 r.

# KRONIKA

**WTOREK**  
**17 Dnia**  
Józefa z K.  
jutro  
Januarego.

Wschód s. g. 5 m. 06

Zach. s. o. g. 18 m. 08

**Spostrzeżenia meteorologiczne**  
**Zakładu Meteorologii U. S. B.**  
z dnia — 16-IX 1928 r.

|                          |                                   |
|--------------------------|-----------------------------------|
| Ciepłota powietrza w m.  | 170                               |
| Temperatura średnia      | + 12°C.                           |
| Opad za dobę w mm.       | 2                                 |
| Wiatr                    | Południowo-zachodni               |
| Prędkość wiatr.          | U w a g i: pół pochmurno, deszcz. |
| Minimum za dobę — 6°C.   |                                   |
| Maximum za dobę — 19°C.  |                                   |
| Tendencja barometryczna: | wzrost ciśnienia.                 |

## MIĘSKA.

— Posiedzenie Komitetu Rozbudowy. W ostatnich dniach tego tygodnia odbędzie się w Magistracie posiedzenie członków Komitetu rozbudowy m. Wilna.

Porządek posiedzenia obejmuje cały szereg spraw dotyczących podań poszczególnych petentów o pożyczki na remonty za groźnych domów.

— Konferencja w sprawie budowy szpitala psychiatrycznego. W urzędzie Województwa odbyła się konferencja z udziałem naczelnika Wydziału Szpitalnictwa i uzdrowisk Min. Wewn. dr. Przywieczerskiego oraz dyrektora zakładu dla umysłowo chorych w Tworach dr. Łuniewskiego w sprawie budowy szpitala w Kołomyżach pod Wilnem. W związku z tem do Komisji uładowa się specjalna Komisja złożona z wymienionych przedstawicieli Min. Spr. Wewnętrznych oraz Urzędu Wojewódzkiego w celu przyjęcia środków dla celów budowy.

Jak wiadomo projektowany szpital będzie największym tego typu na Kresach i obsługiwać będzie kilka Województw.

— Policja ma czekać nad szoferami. W związku z wzmagającymi się wypadkami przejechania i uszkodzenia ludzi przez kierowców samochodowych w m. Wilnie, Urząd Wojewódzki polecił organom policyjnym roztoczyć wzmocniony nadzór nad szoferami i zagroził winnym szoferom — niezależnie od skierowywania tych spraw do sądów, względnie Starostwa celem ukarania — cofnięciem pozwolenia na prowadzenie samochodów (prawa jazdy). Poza to Urząd Wojewódzki wydał zarządzenia, mające na celu zapobieganie przekroczeniom, zagrażającym bezpieczeństwu publicznemu, w szczególności polecając podjąć do odpowiedzialności karno-administracyjnej rodziców, nieletnich (dzieci), którzy pozostawiają swoje dzieci bez opieki na ulicach, wskutek czego dzieci te, pozostawione bez dozoru, tamują względnie utrudniają ruch samochodowy przez różne wybryki. Do wybryków takich należą: układanie kamieni na drodze, rzucanie na jezdnię i jadących kamieniami, szkłem i t. p. rozmyślne nieusuwanie się z drogi i t. d.

— Tynk i wapno sypie się na głowy przechodniów. W wielu punktach miasta przeprowadza się obecnie remont i malowanie domów. Rustowania, które przy takiej okazji ustawia się na ulicach, zbudowane być muszą według pewnych zasad, gwarantujących bezpieczeństwo, chodniki zaś wzdłuż remontowanych względnie odnawianych domów muszą być odgraniczone. Tak jest w teorii, w praktyce zaś znaczna część rustowań zbudowana jest przeważnie nie mówiąc już o „wiszących“, składających się z desek umocowanych na linach (np. gmach Uniwersytetu od strony ul. Uni-

wersyteckiej), chodniki odgraniczone rzadko można spotkać.

W tych warunkach przechodniowie zdani są na łaskę robotników zatrudnionych przy remoncie domów, to też nierazdo na głowy przechodniów sypie się tynk, wapno, glina, a często i odłamki tynku. Wprawdzie nie są to zagrożenia dotychczas wypadku śmierci z tej przyczyny, jednak coraz częściej dają się słyszeć utyskiwania poszkodowanych, których ubra nie przepalone zostały wapnem. Starostwo Grodzkie, względnie policja powinny wejść w tę sprawę.

## SAMORZĄDOWA.

— (o) Posiedzenie głównej komisji wyborczej dla Izby przemysłowo-handlowej w Wilnie. Dnia 18 września, odbędzie się posiedzenie głównej komisji wyborczej dla Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. Na porządku dziennym m. in., zatwierdzenie składu komisji miejscowych.

— (o) Kontrola młynów. Wobec stwierdzenia, że niektóre młyny nie stosują się do obowiązujących przepisów przemienienia zboża, będzie powołana do życia specjalna komisja, która będzie prowadziła systematyczną kontrolę młynów. Przekroczenie przepięsów będzie karane z całą bezwzględnością.

— Prace przygotowawcze do wyborów sędziów pokoju na Kresach Wschodnich. W myśl odnośnej ustawy o nowym ustroju sądownictwa z dn. 1 stycznia 1929 r. wszystkie sądy pokoju w obecnej swej formie istnieć przestaną ustępując miejsca t. zw. Sądowi Grodzkiemu.

Ustawa ta przewiduje utworzenie Sądów Grodzkich, których kompetencją będą podlegać pewne kategorie spraw karnych oraz sprawy cywilne, do wysokości 1000 zł. drobniejsze sprawy cywilne, gdzie powództwo nie przekracza 200 zł. będą rozpatrywane przez sędziów pokoju wybieranych przez miejscową ludność.

Ministerstwo sprawiedliwości postanowiło obecnie wprowadzić sędziów pokoju przedwzrostkiem w miejscowościach daleko oddalonych od Sądów Grodzkich.

Dotyczy to przedwzrostkiem Kresy Wschodnie, gdzie też wkrótce poczynione będą przygotowania do dokonania wyborów sędziów pokoju.

## OSOBISTE

— Prezes Wileńskiej Izby Skarbowej, p. Jan Malecki wyjechał na kilka dni w sprawach służbowych do Warszawy.

— Dyrektor Oddziału Farmaceutycznego U. S. B., prof. Jan Muszyński powrócił z urlopu i rozpoczął urzędowanie w Dykanku Lekarstwu (ul. Uniwersytecka 3) — codziennie od 14 do 15.

## SZKOLNA.

— (o) Opieka pozaszkolna nad uczniami szkół średnich. Wobec częstych zgłoszeń ze strony rodziców, władze szkolne zamierza ją wprowadzić pewien nadzór nad młodzieżą w godzinach pozaszkolnych. Chodzi o b. dopuszczenie, aby uczniowie uczęszczali na bilardy i inne rozrywki, związane z hazardem. Żeby uchronić młodzież od upadku moralnego. Nauczyciele w godzinach popołudniowych będą zbierali uczniów na pogadanki naukowe, wycieczki i t. p.

## RÓŻNE.

— (o) Podatek dochodowy. W urzędach skarbowych komisje szacunkowe przeprowadzają obecnie w przypisieczym tempie wymiary podatku dochodowego za rok bieżący. Wszystkie wymiary zostaną przeprowadzone w ustawowym terminie do dnia 1 października.

— Wycieczka kolejarzy lotewskich przyjeżdża do Wilna. W najbliższych dniach przyjeżdża do Wilna wycieczka kolejarzy lotewskich pod kierownictwem p. Szonika. Pobyt gości lotewskich w Polsce, którzy między innymi zwiedzą również Warszawę, Kraków, Łódź i Zakopane potrwa dwa tygodnie.

Celem pobytu kolejarzy lotewskich w Polsce jest zapoznanie się z Polską, jej narodem i kulturą.

— Pierwszy dzień „Tygodnia Dziecka“. W niedziele dnia 16 b. m. z racji rozpoczęcia „Tygodnia Dziecka“ obchodzonego w całej Polsce we wszystkich kościołach wileń-

skich przy udziale dzieci z poszczególnych szkół powszechnych, rodziców i ciała pedagogicznego odbyły się uroczyste msze św. poprzedzone okolicznościowymi kazaniami.

Po nabożeństwie o godz. 9 rano dzieci wszystkich chrześcijańskich szkół powszechnych wraz z kierownikami i rodzicami zebrał się na podwórzu pałacu reprezentacyjnego, skąd pociągiem ruszyli na ul. Mickiewicza przed Bank Polski.

Tutaj do dzieci ustawionych w szereby okolicznościowe przemówienia wygłosili p. Wojewodzina Raczkiewiczowa, naczelnik wydziału wojewódzkiego p. Dworakowski, kurator Pogorzelski, prezes Izby Kontroli Państw. p. Petruszewski i inni.

Po udzieleniu im rozmaitych broszurek oraz ulotek z zadaniami do opracowania pewnych tematów o jakichś czynach dobrych, które zauważyli i zapamiętali w życiu swoim w najbliższym otoczeniu oraz o swoich pragnieniach, marzeniach, zebrał dzieci rozesłali się do przynależnych szkół, gdzie w dalszym ciągu odbyły się okolicznościowe pogadanki i t. p.

Tego rodzaju pogadanki, dla dzieci i rodziców oraz rozmaite imprezy przystosowane dla dzieci odbędą się we wszystkich szkołach powszechnych codziennie w czasie trwania „Tygodnia Dziecka“.

— Reorganizacja kolumn tyfusowych w Wilejskim i Postawskim pow. W dniu wczorajszym p. Zastępca Wojewody przyjął naczelnika Wydziału chorób zakaźnych m. S. W. dr. Palestrę w sprawie reorganizacji kolumn tyfusowych w powiecie Wilejskim i Postawskim. Jednocześnie dr. Palestra porozumiewał się z Kasą Chorych m. Wilna co do wykonywania badań bakteriologicznych w Ekspozyturze Państwowego Zakładu higieny w Wilnie.

— Kursy dla lekarzy szkolnych. Zgodnie z sesyjną zapowiedzią w b. roku akademickim odbędzie się urządzony przez Magistrat przy zakładzie Higieny U. S. B. kursy dla lekarzy szkolnych. Kierownictwo naukowe w kursie objął p. prof. Karafala „Korbut przy współudziale docenta dr. S. farewicza. Kurs obejmuje 32 przedmioty wraz z ćwiczeniami praktycznymi. Całość w/g programu ma być przesłuchana w ciągu roku akademickiego. Wykłady i kierownictwo ćwiczeń laskawie przybył p. p. prof. U. S. B. Wydziału lekarskiego oraz lekarze i inżynierowie znawcy poszczególnych działów higieny. Wykłady i ćwiczenia odbywać się będą w godzinach wieczornych między 6 a 8.

Kurs jest wyłącznie przeznaczony dla lekarzy. Lekarze szkół powszechnych nie opłacają za wykłady i ćwiczenia. Lekarze szkół średnich i inni lekarze, chcący się zapoznać gruntownie z higieną szkolną wnoszą opłatę wpisową w wysokości 10 zł.

Do 1-go października w. przyjmując się zapisy na uczestnictwo w kursie oraz opłatę przyjmując się w Wydziale Szkolnym Magistratu m. Wilna. Tamże została też bliższych informacji co do kursu.

Początek kursu d. 19 października

## KOMUNIKATY

— Zarząd T-wa opieki nad zwierzętami na Województwo Wileńskie w Wilnie zawiadamia członków i sympatyków T-wa, że ogólne zebranie Opiekunów Rejonowych odbędzie się w sekretariacie T-wa przy ul. Tatarskiej 2 (lokal III komisariatu P. P. I piętro) w dniu 19 września r. b. o g. 18.

Jednocześnie Zarząd przypomina p. p. członkom i sympatykom, że sekretariat T-wa czynny jest codziennie od g. 18—19, udziela przez dysponujących członków Zarządu informacje, oraz przyjmuje załatwiać składki członkowskie i zapisy na członków Towarzystwa.

## TEATR I MUZYKA.

— Reduta na prowincji. Dziś w Kobryniu tragedia St. Zerowskiego p. t. „Sulkowski“.

— Teatr Polski (sala „Lutnia“). „Panienka bez znaczenia“, niezmiernie wesoła i dowcipna komedia Hennequina i Collusa, której premiera odbyła się wczoraj, dzisiaj będzie powtórzona.

„Panienka bez znaczenia“ ma zapewnić nam długi żywot na naszej scenie.

— Wiecej ku czczeniu 100-letniej rocznicy urodzin Henryka Ibsena. Teatr Polski od dużego czasu zajmuje nad wystawieniem jednej z najpopularniejszych sztuk wielkiego dramaturga, a mianowicie „Podpory

społeczeństwa“, które grane będą tylko w piętek.

Wiecej poprzedzi przemówienie okolicznościowe profesora J. Wierzyńskiego. — Koncerty orkiestry Namysłowskiego. Jak było do przewidzenia, zapowiedziane koncerty wszechświatowej sławy orkiestry wileńskiej wzbudziły ogromne zainteresowanie. Sądząc ze sprzedaży biletów, koncerty będą przepelnione. Pozostałe bilety — w biurze „Orbis“.

— Będziemy mieli koncerty na Pohulance. W dniu wczorajszym p. Prezydent Polewski przyjął delegację Wil. T-wa Filharmonicznego celem omówienia sprawy zorganizowania koncertów w sezonie zimowym.

Pon Prezydent przyrzekł delegacji poczynić starania aby gmach teatru na Pohulance w dni wolne od spektakli rezerwowych oddany był na użytek T-wa Filharmonicznego.

Na podstawie tej rozmowy Towarzystwo przystępuje do opracowania planu prac w sezonie. Możemy mieć nadzieję, że w sezonie bieżącym będziemy mieli na Pohulance szereg koncertów.

## WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Wykrycie tajnej gorzelni. W dniu wczorajszym, w zaścianku Kasperowinno gminy Worniańskiej miejscowe władze bezpieczeństwa publicznego wykryły tajną gorzelnię prowadzoną od dłuższego czasu na szeroka skalę.

Właścicielem tej tajnej gorzelni okazał się mieszkający zaścianku Szarkowszczyzna Józef Babicz.

Przeprowadzona rewizja w gorzelni i mieszkaniu Babicza ujawniła większą ilość gotowej wódki i wszystkie przyrządy niezbędne do fabrykacji wódki.

Sprawę przekazano władzom sądowym. — Tragiczne zakończenie dwóch zabaw tanecznych. Niedziela ubiegła obfitowała w zabawy taneczne, których zakończenie nie wypadło po myśli inicjatorów.

Tu i tam pokłócono się i pobito, na dwóch zaś doszło do przelewu krwi, do mor derstwa.

We wsi Jelszczyzna gm. Rudzkiej na polu walki w sali tanecznej został trup Michała Dojłido oraz ciężo potłuczony Wacław Abulewicz. Goście uciekli, a z nimi i sprawcy morderstwa. Policja wszczęła dochodzenie, w rezultacie którego aresztowano dwu nieznanych sprawców J. i Stanisława Czupajło.

Drugi wypadek, lepszy jeżeli chodzi o następstwa, nie mniej rzucający pewne światło miał miejsce na zabawie w Saperów wileńskich. Na tę powodziła u pici pięknej pomiędzy „cywilami“, a gospodarzami doszło do wymiany zdań, przyczem nie gardzono argumentami bardziej wymownymi, poszły w grę pięści, a w rezultacie przegryzł on świadek bójki, Józef Wojtkiewicz (Orzeszkowej 11) otrzymał kilka ran kaotycznych bagnetem.

Pogotowie opatrzyło rannego. Długo w nocy można było widzieć grupki niefortunnych gości użalających się na brak gościnności.

— Ujęcie przemytu na granicy koło Suwalk. W pobliżu Suwałk żołnierze K. O. P. przytrzymał znowu dwóch przemytników, przy których znaleziono 85 tuzinów ołówków, sacharynę i medykamenty. Towar skonfiskowano, przemytników odesłano do rozprządzenia władz bezpieczeństwa.

— Teraz najlepszy czas na zaopatrzenie się w węgiel opałowy na zimę!

Wileński Syndykat Rolniczy

Zawalna Nr 9, tel. 323

stałe posiada na składach

**węgiel**

opałowy w najlepszym gatunku z dostawą do domów od pół tonny

w wozach zapłombowanych. —

## Baczność, Polacy z Łotwy, przebywający w Wilnie i na Wileńszczyźnie!

Czytajcie „DZWON“, jedyny dziennik polski na Łotwie, najobfitsze źródło wiadomości o życiu Polaków na Łotwie!

Żądać we wszystkich kioskach.

## Lekcji muzyki i TEORJA

udziela MICHAŁ JÓZEFOWICZ  
PROF. KONSERWATORJUM

Informacje od 11-jej — 1 i od 4 — 5 pp. S-to Jakóbska 6. — 1.

## Zawiadomienie

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości Sz. Klienteli, iż z dnia 11 września 1928 r. przy księgarni

**Wacława Mikulskiego**

ul. Wileńska Nr. 25, tel. 664

Zostało uruchomione **Biuro Radjotechniczne.**

Na nadchodzący sezon polecamy ostatnie nowości z dziedziny radjotechniki. Aparaty wszelkich typów od 2—8 lampowych oraz radjosprzęt w dużym wyborze.

Wszystko jest jednak względne. A i de gustibus nawet w Afryce sporu niema.

\*  
Autor rekonstruowanego z notatki dziennika podróży po krajinie Massajów nie „koloryzuje“. Nie podlega w najmniejszej mierze znanej przywarze jego indywiduacji... Tem znamienniejsza dla tego indywiduacji oraz dla charakteru tej afrykańskiej masakry jest: pasja, z jaką korzysta ze wspaniałej okazji aby się napolować, napolować, napolować...

Podczas całego pobytu w rewirze poprostu, jak gruszy z drzewa, tak sypią się i padają pod strzałami hr. Potockiego: tomsony i gnu, zebry i topi, dziki-fakoszy, kongonje, eland, impalle, nie wspominając o niezliczonej drobniejszej zwierzynie, o ptakach cudnie upierzonych! Strzela się do „tego“ jak w jasnawie, ot, choćby z samochodu. Afrykańska zwierzyna łatwiej o wiele daje się podchodzić niż każda inna tylko, jak notuje autor książki, ma twarde życie. A impalle! Przecież antylopy, najpiękniejsze, najpowabniejsze z istniejących! Hr. Potockiemu sygnalizuje murzyn Mumo jedną z najokazalszych sztuk. Podkradłszy się spozstrzegają na skalistym pagórku „prześliczne stworzenie“. I hr. Potocki — strzela. Aby za chwilę parę, „ku mej wielkiej radości“, jak pisze, wywlec z gąszczu niezwykłe zwierzę — „bardzo piękne trofeum“.

Trofea — trofea... O to chodzi! — mniej. Z myśliwymi nie dogada się.

Lwy w Afryce są — podobno — plagą dla miejscowej ludności. Taką jak np. wilki dla nas.

W miejscowości gdzie hr. Potocki

polował, jest lwów wyjątkowo wiele. Pastuchy widują ich czasem aż pięć jednego dnia. Ludność miejscowa gotowa jest nosić na rękach myśliwego, który lwa zabije. Poluje się zaś na lwa albo „na przynętę“ podchodząc lwa kiedy objadłszy się leży przy niedojedzonej np. zebrie albo „w bómie“ czatując. Ryk lwa słyszy się często. („W nocy deszcz ustał, a lwy ryły na wszystkie strony, i rzec można, spać nie dawały“).

O brzasku rozpoczyna się podkradanie się pod przynętę aby zobać czy lwa niema. Pierwszy raz ujrzał go hr. Potocki o jakich 700 kroków, na zielonym tle gąszczu jak duża żółta plama cokolwiek jaśniejszą od pólowego koloru stepu. Wielki, długogrywy lew widocznie obserwował podkradających się. Stał przez długą chwilę jak kamienny posąg — i odeszł skrywając się w gęstwinie. Syty był. Syty lew nie rzuca się na człowieka.

Innym razem: pod wiszącą przynętą leżał, o jakich 80 kroków duży, jasno-żółty zwier. „Wróćmy do nas lewym bokiem, przedstawiał cel całkowicie wygodny. Przypomniałszy sobie, że lwa należy przedwzrostkiem unieruchomić, wycelowałem dokładnie w miejsce gdzie kark schodzi się z tułowiem. Strzał padł — i ku wielkiej mej radości — pisze hr. P. — spostrzegłem, że zwier, zrobiwszy kilka konwulsyjnych ruchów nie ruszył się z miejsca. (Obowiązkowo jest w takich wypadkach kierownika wyprawy dać strzał do ranionego lwa aby przeszkodzić jego rzuć się na myśliwego korzystającego z dopuszczenia, Hunter and Comp.). Nie dopuść do tego hr. P. Sam dał jeszcze dwa strzały. „Szybko podbiegliśmy do niezwy-

wego zwierza. Była to wielka, niezwykle gruba, bo straszliwie obżarta lwa. Podziwiałem skutek kul. Grubokalibrowe (450 cal) sztucery, do których używane są ładunki nabite prochem, zwanym cordytem, są rzeczywiście niezastąpione.“

A co to jest „boma“?

Boma to rodzaj okrągłego, kilkometrowej średnicy ogrodzenia, zrobionego z grubych, głęboko w ziemię wbitych kołków, na wysokości człowieka przeplecanych gałęziami o dużych cierniach. W ogrodzeniu jest kilka otworów. Wprost tych otworów kładzie się na ziemi lub zawieszają przynętę. W ogrodzeniu kładzie się na ziemi myśliwy (lub kilku myśliwych) — nocą i czeka. Lew podchodzi do przynęty i zaczyna ją pożerać. Myśliwy widzi to przez otwór w ogrodzeniu i strzela. Często podchodzi pod ogrodzenie, na przynętę, dwa lwy, trzy lwy... zależy od szczęścia myśliwych.

Otóż w takiej bomie czatowali nieraz w nocy na lwy, leżąc na ziemi, wpatrzni w otwory ogrodzenia, hr. Potocki z małżonką, jak on sam nieustraszoną i zapaloną miłośniczką myśliwego sportu. Czatuowali z wyjątkiem kompanii p. Wallera i dwóch murzynów Mumi i Kisumy.

„Mumo niezacznie dotknąć mojej reki — opowiada hr. P. przygód — jedyną noc — w tej chwili ujrzałem przed samym otworem może o trzy kroki, głowę lwy z wpatrzonymi w mnie oczami. Choć nie było już zbyt jasno, mogłem jednak wyraz tych oczu dokładnie zauważyć: malowała się w nich krwiożercza ciekawość... Zjawisko trwało zaledwie kilka sekund. Znikło“. Po krótkim przeciągu czasu, Mumo znowu daje znak. Przed tym samym otworem jest inna głowa

lwy. Widać kawałek karku. Hr. P. prawie przykładając koniec lufy sztucera do miejsca gdzie styka się głowa z karkiem — i strzela. Lwa runęła.

I tu jest rzecz zastanawiająca Boma jest jakby osaczona przez lwy, co ściągają na rozwieszanie przed otworami przynęty. Pada strzał. Nie pierzchają bynajmniej. Hr. Potocki zaledwie lwa runęła słyszy jak inny zwier przed innym otworem brzy, chrupiąc kości, przynętę. Widzi w niewielkim kole światła stojącego na łapach lwa, który wbił pazurami przednią łapę w zebra, wiera się w ściwo... „Był on odemnie tak blisko — pisze — że podobnie jak za poprzednim razem, lufę do karku mu przyłożyłem. Po strzale runął, światło zgasło i wśród ciemności ujrzałem leżące nieruchomie jasne jego cielsko“.

Były to znowu dwie duże lwy.

Pierwsza trzymała łapę w pysku; gryzła ją widocznie z bólu zanim sko-

nała.

Oto jedna z wielu scen, które hr. Potocki ze spokojem, godnym wytrawnego myśliwego, opisuje. Emocji chyba dość? Nie trzeba więcej. Całe tylko szczęście, że żaden lew nie dotykał się, iż może doskonale przeszkodzić odrodzenie i wpaśćszy w środek bomy... uczynić straszliwy „pogrom“ myśliwych choćby ich było kilku i mieli w ręku sztucery, jakich świat nie widział. Bo — nawet „król zwierząt“ jest w tym wypadku głupszy od najdurniejszego murzyna.

Swoją drogą, przynęta trzeba, że w takiej afrykańskiej bomie siedzi się o wiele, wiele mniej bezpiecznie niż — w polskiej budce na cietrzewie!

A są w książce hr. Potockiego sceny wprost ohydne. Tam gdzie wchodzi w grę hyeny i



## Z przechadzek urbanistycznych

## „Ulica Wróbla ma głos!”

Ulica Wróbla — jest i taka w Wilnie — zbudziła się z życia. Może niewiedzieć jak długo jeszcze tkwiła, ona w swym sielskim, anielskim stanie, dziecinie, kulturowej, gdyby nie pewien wypadek, który skierował dzieje jej na całkiem nowe tory!

Mianowicie, w szczerem polu, — jak pisał z bajki — wyrósł nagle solidna kilkopiętowa kamienica!

Przedewszystkiem co do personalijów samej ulicy, mało przez kogo, z wyjątkiem mających przyjemność jej zamieszkiwania, znanych: gdy z Wielkiej Północy, tuż przed bytami rogatkami, skreślony wlewo na wąską, w górę się pnącą ulicę Smoleńską, wnet za skrzyżowaniem jej z ulicą Wileńską natrafimy na pomnik Konarskiego, przy którym ul. Smoleńska rozdziela się w dwie strony: lewą skrzydło tego rozdzielenia nosi właśnie miano ulicy Wróblej.

Od wylotu ul. Wileńskiej począwszy panuje tu rzewna sielanka: tam sam na rozmaite wysokości i odległości jeden od drugiego porośnięty się skromne parterowe, drewniane domki, poprzecinane ogródkami, a nawet i polećkami; tu i psiki, kurki i „parusieczki”, czasami, kwiknie pod nogami, pozązani ani bruków, ani chodników, ani kanalizacji lub oświetlenia.

Tymczasem w klinie między temi ulicami, tuż za pomnikami, położonym w ostrości tego klina, wyrósł nagle w oczach wielka kamienica — żydowska spółdzielni mieszkaniowej, której, na podstawie aprobaty Komitetu Rozbudowy m. Wilna, przyszedł z pomocą kredytowa Bank Gospodarstwa Krajowego.

Wzmiankowana kamienica, licząca 24 mieszkania, a więc będąca w stanie pomieścić większą ilość ludzi, jest zapoczątkowaniem urbanizacji tego zakątka miasta, dając pierwszy impuls do jego zabudowania.

Nakładła to na Magistrat pewne obowiązki, zdążające do ucywilizowania tego zakątka o tyle przynajmniej, że musi on tu zrobić jezdnię, chodniki, — o ile można — kanalizację, no i oświetlić jako tako te „dzi- kie pola”!

Wysuwa się tu jednocześnie inna jeszcze kwestia, ściśle związana z całokształtem omawianej przez nas sprawy, mianowicie wobec dogodniejszego dostępu od strony ulicznej ul. Szeptego nie od wierzchołka ulicy Smoleńskiej, gdzie parę wozów z trudem tylko może się rozminąć, front kamienicy odwrócono w stronę pierwszą z tych ulic. Chodziłoby więc o przedłużenie jej znowu i na minimalnym tymczasem odcinku, wynoszącym samą tylko przeciętną długość ul. Szeptego, między ulicami Wróblej i Smoleńskiej.

Zapropozowano też Magistratowi oddzielenie skweru pomnikowego od wzian kowanej kamienicy małą uliczką, równoległą do ewentualnego przedłużenia ul. Szeptego, to ofiarując spółdzielni część swego placu, w ten sposób rekompensując Magistrat za odcinek projektowanego przedłużenia ul. Szeptego, przebiegającego przez teren magistrackie.

Miejmy nadzieję, że Magistrat zastanowi się nad wszystkimi temi potrzebami, a zastanowiwszy się, rzecz całą załatwi.

Przechodzień.

## RADJO.

Środa dnia 18 września 1928 r.

13.00 — Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny.

17.00 — 17.15: Odczytanie programu dnia tego i chwila literacka.

17.25 17.50: Transmisja z Poznania. Odczyt pt. „O imporcie — słów kilka” — wygłosi Seweryn Samulski.

18.00 — 19.00: Transmisja z Warszawy. Koncert po południowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimskiego i Apolinary Szulca (fort.).

19.05 — 19.30: „Poeta i piekarz” — dramat Dramatyczny. Rozgł. Wileński.

19.30 19.55: „O wybrzeżu polskim” — odczyt wygł. Helena Markiewiczówna.

19.55 20.20: „Zdobycie bieżąca północy” — odczyt II-gi i ostatni — wygłosi dyr. LOPP, St. Romer.

20.20 — : Komunikaty.

20.30 22.00: Transmisja z Poznania. Koncert wieczorny poświęcony Chopinowi.

22.00 — 22.30: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, komunikaty: P. A. T., polityczny, sportowy i inne, oraz muzyka taneczna.

Ofiarności Sz. Czytelników polecamy zredukowanego niższego funkcjonarza kolejowego, chorego na gruźlicę, obciążonego rodziną. Łaskawe ofiary przyjmuje adm. „Słowa”

## Z sądów.

## Wyrok w sprawie organizacji komunistycznej.

Sąd Okręgowy w Wilnie na sesji wyjazdowej w Wilejce pow. rozpoznawał pod przewodnictwem p. sędziego Brzozowskiego sprawę o oskarżenia ośmiu osób, stanowiących organizację komunistyczną, mającą za zadanie przemycanie z Mińska na teren Polski bibliu agitacyjnej.

Organizacja ta, obeznana z terenem granicznym, przy pomocy swoich ludzi przesyłała biblię do Mołodziec, dokąd już przyjeżdżali kolporterzy poszczególnych jacek i organizacje.

Sprawa ciągnęła się kilka godzin i w rezultacie Sąd wyznosił wyrok skazujący: Pawła Dankiewicza na 6 lat, Danicę Michała na 5 lat, Mordusa Józefa na 4 lata, Palczewskiego K. i Danicę Jana na 2 lata więzienia ciężkiego, zaliczając im na poczet kary: pierwszyemu dwóm po 2, a pozostałym po roku aresztu prewencyjnego. Pozostali trzej zostali uniewinnieni. Oskarzenie wyosił prok. Sakowicz.

## GIEŁDA WARSZAWSKA

17 września 1928 r.

Dewizy i waluty:

|                                    | Transz.  | Sprz.  | Kupno  |
|------------------------------------|----------|--------|--------|
| Dolary                             | 8,88     | 8,90   | 8,90   |
| Belgia                             | 123,94   | 124,25 | 123,63 |
| Holandia                           | 357,40   | 358,30 | 356,50 |
| Stokholm                           | 238,85   | 239,35 | 238,15 |
| London                             | 43,25    | 43,36  | 43,14  |
| Nowy-York                          | 8,90     | 8,92   | 8,88   |
| Paryż                              | 34,83    | 34,92  | 34,74  |
| Praga                              | 26,42    | 26,48  | 26,36  |
| Szwajcaria                         | 171,62,5 | 172,05 | 171,20 |
| Wiedeń                             | 125,62   | 125,93 | 125,31 |
| Włochy                             | 46,62    | 46,74  | 46,50  |
| Marka niem. w obrotach nieoficjal. | 212,43.  |        |        |

## „Człowiek leśny”.

Przed paru dniami obiegła niemal prasę całej Polski wiadomość następująca:

Na dziwnego mieszkańca lasów między wioskami Berezówka a Tartakami w powiecie Baranowskim, w województwie Nowogródzkim natrafili, odbywając ćwiczenia rezerwy w 22 pułku piech. podchorążowie Stanisław Smolski, nauczyciel z Olskuskiego, Michał Siemieniuk, buchalter z Brześcia n.Bugiem i inż. agr. Konstanty Małowski z Siedlec. Maszerując z kompaniem, przez część olbrzymiego lasu, podchorążowie zauważyli pod jednym z drzew zwinęta w kłębek, kosmatą postać, tegęgo mężczyzny.

W związku z powyższym faktem zgłosiła się do naszej redakcji pewna osoba, która podała następującą wiadomość:

W czasie, gdy mieszkała ona w powiecie stucim, w sąsiedztwie Wieleśzyna Książki o 6 kilometrów od miasteczka Kopyla w latach 1918 — 1922 znany tam był człowiek, powszechnie

zwany „Dzikim”. Błąkał się on po lasach, gdzie stale mieszkał, chodził zupełnie nagi i stale uciekał od ludzi. — Litościwi mieszkańcy okolicznych wiośsi mu nieraz pożywienie, a nawet czasami zostawiali w lesie części ubrania, w które się wtenczas ubiera. — Historia tego biedaka taka: był kiedyś nauczycielem ludowym i jako młody człowiek zakochał się w córce popa, która jednak odmówiła mu swej ręki. W dodatku był on jej winien 300 rubli. — Tak jedno jak i drugie podziało tak nieszczęśliwie na wrażliwe usposobienie biedaka, że zwarował i uciekł do lasów, skąd już nie wracał.

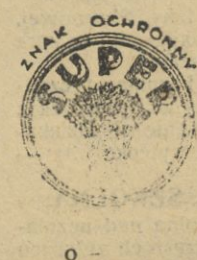
Informatorom naszymu sądząc z podanego opisu, jest przekonana, że spotkać obecnie w lasach baranowskich dziki człowiek, jest właśnie tym samym, który kiedyś błąkał się koło Kopyla; świadczyły o tem ruda broda, obrosnięte ciało i cały sposób zachowania się biedaka.

Opowiadanie o tych kilku wojskowych i naszej informatorce tak są z sobą podobne, że prawdopodobnie posłużyłoby będą mogły wadzić przy wyjaśnieniu tej nieznannej a strasznej tragedii. — Znalezione się biedaka po tej stronie kordonu nie może dziwić wobec tego, że przez kilka lat granica była niestrzeżona i zwłaszcza taki o- beznany z lasem człowiek mógł ją jak kot przejść niepostrzeżenie.

D.

## Ze świata

Powojenna „wędrowka narodów” w Grecji. Zapewne od czasów wielkiej wędrowki narodów przed piętnastu stuleci nie zanotowano tak znacznych zmian w składzie ludności poszczególnych krajów, jak po ostatniej wojnie europejskiej. Największy przyrost zaznacza się w Grecji, której na 5 milionów własnej ludności przybyło od roku 1920 około 1500 tysięcy wygnańców z Azji Mniejszej, z wysp okupowanych przez Turcję, z Kaukazu i Rosji Południowej. Katastrofalnych skutków udało się uniknąć jedynie dzięki rozsiadaniu wygnańców na mało zaludnionych wyspach Archipelagu oraz dzięki kolonizacji Tracji i Macedonii.



**SUPERFOSFAT**  
16 proc. i 18 proc. polca firma S. Wilpiszewski w Wilnie „Sklep Rolniczy” Szwarcowy 1 (Wielka 15). Skład na rynku Snipskim.

## Ogłoszenie o przetargu.

Państwowy Bank Rolny, Oddział w Pińsku, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 27 września r. b. o godz. 13-iej odbędzie się w lokalu Oddziału, ul. Łahczyńska Nr. 38 sprzedaż drogą przetargu drzewostanów, przeważnie kopalniakowych, z zapasem około 25.000 m.3 drewna, w maj. Wysock (pow. Stoliński), odległego 8 klm. od st. Udryck.

Taksacja drzewostanów, warunki przetargu oraz projekt umowy są do przejrzania w Wydziale Agrarnym Instytucji Centralnej Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, Nowogródzka Nr. 50, w Oddziale Państwowego Banku Rolnego w Pińsku oraz u Administratora majątku Wysock, p. Jerzego Niemirycza, poczta Wysock, wojew. Poleskie.

MAURYCY LEBLANC.

## Agencja „Barnett i Spółka”.

Zawahała się, jakby bojąc się tych słów, które miały paść z ust umierającego. Lecz w spojrzeniu jego było tyle siły, że wbrew własnej woli, ułękła przy nim, przystępując prawie ucho do zsznitych ust. Ledwie dosłyszalnym szeptem wypowiedziane słowa, nie łaczły się, pozorne, ze sobą:

— Perły... naszyjnik... Musisz wiedzieć, zanim odejdziesz... Nie kochałaś dla niego... Wyszłaś za mąż... tylko dla pieniędzy...

Zaprotestowała, gestem pełnym oburzenia, podobne oskarżenie w tej chwili wydało się jej zbyt strasznym, okrutnym. Ale baron pochwycił swą żonę za rękę i mówił dalej z wysiłkiem coraz cichszym szeptem:

Dla pieniędzy... dowiodłaś tego swym postępowaniem... Nie byłaś do- brą żoną, więc chciałem ci ukarać... Nadeszła chwila kary... Jestem bardzo szczęśliwy... Tak być musi... Umieram chętnie, bo perły już zniknęły... Nie słyszysz, jak padają?... Nie słyszysz, jak giną gdzieś w dole? Ach, Walerio, coż to za zemsta!... Krople, które gina... Krople, które znikają... Zamknij, siły go opuszczają. Lokaje zanieśli go na łóżko. Za chwilę zjawił się doktor, za nim dwie stare pogorszeniu krewne- go. Ani na krok nie ruszały się one z pokoju chorego, zdawało się, że śledzą

bachnie najmniejsze poruszenie baro- nowej, gotowe rzucić się na nią, w o- bronie szuflad w biurku, gdyby do nich chciała zajrzeć.

Agonia trwała długo. Baron Asser- man umarł o świcie, nie wymówiwszy już ani słowa więcej. Na skutek ofi- cjalnej prośby dwóch siostr, nałożone zostały natychmiast pieczęcie w poko- ju zmarłego.

Nastąpiły ciężkie godziny oczekiwa- nia... Po paru dniach, po oglądzie, piękna baronowa odwiedziła rejent jej męża, prosząc o chwilę poufnej roz- mowy.

Twarz jego przybrała na jej widok

— Mam bardzo przykre do speł- nienia zadanie, pani baronowo, — za- częł rejent. Chciałbym je jaknajprędzej odbyć, muszę jednak zaznaczyć, że nie jestem bynajmniej zadowolony z tej przykrości, jaką pani wyrządzono.

Namowy moje jednak nie odniosły skutku, wola zmarłego była niezmien- na zachwiana. Pani baronowa więc naj- lej, jak upartym człowiekiem, był zmarły jej małżonek.

— Błagam pana, — zawołała pani Asserman — niech pan wytłumaczy mi, o co chodzi?

— Otóż pani baronowo, sprawa przedstawia się w sposób następują- cy: Mam w domu pierwszy testament p. Assermana, datowany przed dwu- dziesiąt laty, na mocy którego, pani ba- ronowa miała zostać miała zostać jed- ną spadkobierczynią barona Asser-

mana. Niestety, muszę jednak uprze- dzić panią, że przed miesiącem, mąż pani wyznał mi, iż napisał inny testa- ment, w którym cały swój majątek za- pisał swoim dwóm kuzynkom.

— I pan ma ten testament?

— Nie, po przeczytaniu jego tre- ści, pan baron schował ten dokument do szuflady w biurku. Żadając jedno- cześnie, by testament ten został otwo- rzony za życia po jego śmierci. Pie-częcie została więc zdjęte po upływie tego czasu.

Teraz dopiero zrozumiała barono- wa Asserman, dlaczego mąż radził jej przed kilko laty, w okresie gwałtownych nieporozumień małżeńskich, aby sprzedała całą swoją biżuterię i kupi- ła za te pieniądze naszyjnik z perłami. W tej chwili gdy pozostała jej jedynie ta fałszywa kopia perły, po wydzie- dzeniu przez męża, miała pozostać bez środków utrzymania.

W przeddzień zdjęcia pieczęci, sa- mochodem prywatnym, zatrzymał się przed skromnym domem na jednej z bocz- nych ulic miasta. Widział na nim du- ży napis:

„Agencja Barnett i Spółka”  
Czynna od drugiej do trzeciej.  
Pomoc gratisowa.

Z samochodu wysiadła dama w żałobie, weszła na schody i zapukała do drzwi.

— Proszę! — krzyknął ktoś z we- wnętrza mieszkania.

CYRK

ul. Wileńska 42.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Wileńska 38.

Dziś we wtorek,